

Krzysztof TĘCZA

Kolejne spacery krajoznawcze.

19 czerwca 2010 roku pogoda, wbrew zapowiedziom, okazała się bardzo łaskawa dla uczestników kolejnego spaceru. Tym razem rozpiętość wiekowa spacerowiczów była spora, bo najmłodszy liczył cztery latka, a najstarszy... (nie wypada mówić). Tak jak zapowiadałem zwiedziliśmy Muzeum Ziemi. Wystawiane tu eksponaty są ładnie opisane, a ich piękno budzi zachwyt. Najlepsze jest to, że na takie same okazy możemy natknąć się podczas wędrówek po naszych górach. Co prawda od dawna wydobywano tu różne minerały, czego przykładem jest odwiedzona przez nas Czerwona Jama, poniżej ruin domu, w którym mieszkał kiedyś znany poeta Jan Sztaudynger. Jednak nie wszystko wywieziono i dlatego jeśli tylko zechcemy, możemy znaleźć tutaj piękne okazy różnych skał, a nawet kamieni ozdobnych. Tak samo ładnych jak te, które obejrzelśmy w Starej Chacie Walońskiej. Udało nam się, po wysłuchaniu ciekawej opowieści, zdobyć I stopień wtajemniczenia walońskiego potwierdzonego stosownym certyfikatem.

Po takich wrażeniach upiekliśmy nad ogniskiem kiełbaski by zaspokoić mały głodek. Tak pokrzepieni wyruszyliśmy piękną spacerową ścieżką przez las, a później wzdłuż potoku Szklarka, aż do wodospadu o tej samej nazwie. To właśnie tutaj żył dawno temu smok o imieniu Krak. Według legendy, gdy Karkonosz chciał zapobiec spotkaniu smoka z dziewczynką o imieniu Sklarka rzucił głazem. Spowodowało to pęknięcie i osunięcie się skał. Dziewczynka niestety zginęła, a dla jej upamiętnienia powstały wodospad nazwano Szklarką. W pierwszych latach wykorzystywania tych terenów w celach turystycznych zbudowano tu zastawkę, którą podnoszono po

uiszczeniu stosownej opłaty. I tak jak dzisiaj, byli tacy, którzy nie musieli płacić, np. członkowie RGV(Towarzystwa Karkonoskiego). Ponieważ pierwsze schronisko spłonęło, wybudowano nowe, znane obecnie jako „Kochanówka”. Żeby nie było wątpliwości i zbędnych dociekań nazwa ta wywodzi się od nazwiska osoby prowadzącej je w latach pięćdziesiątych XX wieku. Jeśli ktoś był tutaj wcześniej, na pewno zauważył fotografa z psem. Pracuje on tu od niepamiętnych czasów, ciekawe tylko czy pies jest ten sam?

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy wzdłuż rzeki Kamiennej, podziwiając ciekawe formy skalne. Szum wody, ciepło promieni słonecznych i wilgoć lasu wprowadziła wszystkich w przyjemny nastrój. Poprawiony jeszcze dodatkowo znalezieniem przez niektórych prawdziwków. Nie było ich dużo, ale na zupełną wystarczyć. Idąc koło miejsca gdzie kiedyś istniała duża wytwórnia kwasu siarkowego dotarliśmy do kamienia krzyżowego (w pobliżu elektrowni wodnej). Jest to odmiana krzyża pokutnego wystawianego zgodnie z dawnym prawem karnym.

Spacer zakończyliśmy w Piechowicach a niektórzy, widać zmęczeni, zasnęli już w autobusie. Dodam tylko, że wycieczkę poprowadził, jak zwykle, piszący te słowa.



W sobotę 07.08.2010 r. ponownie spotkaliśmy się aby pospacerować i poznać ciekawe obiekty. Tym razem

wyruszyliśmy do Lubomierza. Zapewne większość kojarzy to miasto ze świętem filmowców. Nakręcono tu bowiem wiele filmów, zarówno mniej znanych jak i tych, uznanych dzisiaj za klasykę. Ale sam Lubomierz jest niezwykle urokliwym miejscem, a dzięki wydarzeniom historycznym jakie miały tu miejsce powstało i zachowało się wiele cennych zabytków. Najbardziej znany z nich, to oczywiście zespół klasztorny, uznawany za drugi tego typu, po Krzeszowie, najcenniejszy zabytek barokowy na Śląsku. Obejrzelśmy kościół Wniebowzięcia NMP i św. Maternusa. Na dzień dzisiejszy prowadzone są w nim prace konserwatorskie, jest więc nadzieja, że za jakiś czas obiekt ten olśni nas pięknem swojego wystroju malarskiego. Chociaż to, co zobaczyliśmy podczas naszego pobytu wpawiło nas w zachwyt. Zarówno ołtarz główny jak i ołtarze boczne udowadniają nam, że dawniej artyści tworzący te cuda wiedzieli, co to znaczy piękno, bo dzisiaj różnie z tym bywa. Z tyłu ołtarza głównego, na piętrze, znajduje się część przeznaczona dla zakonnic, które modliły się w innych porach niż ogół wiernych. Poza tym nie potrzebowały one aż tak dużego obiektu, jakim jest kościół. W wydzielonej dla nich części modlitewnej ustawiono ładne drewniane, bogato rzeźbione stalle, a po bokach ołtarza trumny z zabalsamowanymi zwłokami świętych: Wiktorii i Benigny sprowadzonymi tu z Rzymu w 1775 roku.

Sprawdziliśmy, z czystej ciekawości, czy spacerując po terenie wirydarza można zaznać ciszy i spokoju potrzebnego do kontemplacji. Można! Zaraz też oprowadzający po klasztorze Edward Korecki, zaprowadził nas do Muzeum Habitów. Zgromadzono tu około 30 habitów sióstr z różnych zakonów. Możemy zatem porównać nie tylko czym różniły się ich ubiory, ale także zobaczyć jak ubiory te zmieniały się na przestrzeni lat, oraz dowiedzieć się, że były habity noszone od święta i na co dzień (jak byśmy to dzisiaj powiedzieli – robocze). Pan Edward w bardzo ciekawy sposób przedstawił nam kilka



ciekawych, acz mało znanych faktów z historii tego obiektu. Uświadomił nam też, jak wielką rolę odgrywały zakonnice w tym rejonie oraz jak wielki miały wpływ na życie świeckie w

Lubomierzu i kilkunastu wsiach wchodzących w skład majątku klasztornego. Bo to przecież one obsadzały stanowiska wójta i radę, to one posiadały prawa sędziowskie w stosunku do mieszczan. Praktycznie całe życie mieszkających tu ludzi zależało od decyzji władz klasztornych. A jak wielka była to władza widać na obrazach przedstawiających przełożone klasztoru. Otóż trzymały one w ręku pastorał, symbol władzy biskupiej. Było to zupełnie niespotykane. Zasluchani w bardzo ciekawe opowieści snute przez niezwykle uczynnego Pana Edwarda moglibyśmy tak oglądać jeszcze długo, niestety pogoda tym razem nie dopisała. Duże opady deszczu zmusiły nas do zaniechania części spacerowej na wolnym powietrzu. Dlatego skróciliśmy nieco nasz pobyt w tym pięknym miasteczku jakim jest Lubomierz i wróciliśmy, jak się okazało, ostatnim autobusem do Jeleniej Góry. Jednak to co zobaczyliśmy i to czego się dowiedzieliśmy przyczyniło się do podjęcia przez nas decyzji o ponownej wycieczce w te strony, za jakiś czas. Naprawdę warto.

Spacer są cykliczną imprezą Komisji Krajoznawczej przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie”